WARSZAWA.
Piątek 13/25 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 134.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie też sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Piotra Aleksandryjskiego B. Wschód słońca o g. 7 m. 39.—Zach. o g. 3. m. 55.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

— *Z Petersburga, d. 3 (15) listopada.* —

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 25go października, posunięty został, za odznaczenie się w służbie, zostający w Jeździe Armii, Jenerał-Major Gostomiłow, na Jenerał-Lejtnanta, z uwolnieniem od służby, z mundurem i z pensyą żołdu całkowitego.

Rozkaz dzienny Ministra Wojny,
dnia 8go września 1859 r. Nr 225.

Najjaśniejszy Pan, udzieliwszy niższym stopniom wojskowym skrócenie terminów obowiązkowej służby dla otrzymania dymissyi, Najwyżej przytem rozkazać raczył:

1) Wszystkich niższych stopni, którzy nadal jako rekruci wzięci będą, uwalniać po nieskazitelnej wysłudze lat 12tu na urlop nieograniczony, bez różnicy w jakichbądź oddziałach wojsk regularnych, komendach i stanach Zarządu Wojenno-Lądowego zostawaliby na służbie. Na niższych stopni jednakże z górali i innych Azyatów kraju Kaukazkiego, oddawanych do służby za karę, nie rozciągać prawa korzystania z urlopu nieograniczonego, lecz uwalniać ich po wysłudze terminu 15-letniego z dymmissyą prosto z wojsk.

2) Dla niższych stopni, którzy wstąpili do służby przed 8m września 1859 roku, pozostawić w swej mocy istniejące postanowienia o prawach co do uwolnienia na urlop nieograniczony za nieskazitelną wysługę terminu 15-letniego, podług broni, stanu i pochodzenia. Zarazem prawo uwolnienia na wspomniony urlop za termin 15letni rozciągać na zostających obecnie w służbie muzykantów z kapeli, oraz z niższych stopni dzieci żołnierskich i Żydów, którzy do tego czasu korzystali z urlopu nieograniczonego za 20-letni termin służby, jeśli tylko podług przepisów, na jednakowej z innymi niższymi stopniami zasadzie, będą mieli w ogóle prawo do urlopu nieograniczonego.

3) W następstwie skrócenia terminów wysługi na dymmissyą dla niższych stopni, zostających obecnie na służbie, nie rozszerzać prawa uwalniania na urlop nieograniczony za termin 15-letni, do wojsk, które do obecnej pory korzystały z urlopu nieograniczonego jedynie za wysługę lat 20, a także do wojsk, komend i stanów, które zupełnie niekorzystały z tego urlopu. Ale wyjątek ten, zachowany dla pomienionych wojsk, komend i stanów co do uwolnienia na urlop nieograniczony za termin 15-letni, Jego Cesarska Mość raczy pozostawić uznaniu swemu ograniczyć stopniowo, przez rozciągnięcie i na niższych stopni, służących w tych wojskach, komendach i stanach, uwolnienia na urlop nieograniczony przed wysługą przez nich 20-letniego terminu, aż do zupełnego zrównania ich w prawach co do urlopu nieograniczonego z innymi niższymi stopniami, korzystającymi z tego urlopu za lat 15-cie służby;—i

4) Niższych stopni, zostających obecnie w wojskach, komendach i stanach, korzystających z prawa uwolnienia na urlop nieograniczony po 15-tu latach służby, równo jak i tych, którym to prawo nadaje się obecnie, jeśli po 8-m września 1859 r. zostaną przeniesieni do broni, komend i stanów, które nie korzystają z urlopu nieograniczonego za termin 15-letni, uwalniać na urlop pomieniony po wysłudze lat 15tu na tej samej zasadzie, jak gdyby zostawali w dawnych broniach, komendach i stanach, w których korzystaliby z urlopu nieograniczonego za termin 15-letni.

Oprócz tego, Najjaśniejszy Pan, biorąc na Najmiłościwszą uwagę, że podług obowiązujących obecnie postanowień, prawa służbowe i przywileje niższych stopni są nadzwyczaj rozmaite, w skutku różnic i ograniczeń, ustanowionych dawniejszemi czasy, i uznając za konieczne poczynić zmiany w postanowieniach, w tym przedmiocie istniejących, tak dla pogodzenia ich z nowemi terminami obowiązkowej służby wojskowej, jak i dla porównania praw służbowych niższych stopni, Najwyżej rozkazać raczył: postanowić na czas przyszły następne prawidła o przywilejach, nadających się niższym stopniom wszystkich wojsk regulanrnych i komend zarządu wojennego, wstępującym do służby na termin ogólny obowiązkowy.

I. O przywilejach za zrzeczenie się urlopu nieograniczonego. Wszystkich niższych stopni, którzy nabywszy prawa do urlopu nieograniczonego; zrzeką się uwolnienia na ten urlop i pozostaną w służbie rzeczywistej, nagradzać za to złotym lub srebrnym, podług koloru guzików, szewronem z galonu na lewym rękawie munduru i wypłacać im nadal aż do czasu, kiedy przez wysługę terminu ustanowionego nabędą prawa do dymisyi, płacę dodatkową w stosunku do półrocznego żołdu etatowego, wyznaczając ten dodatek z tych żołdów etatowych, które niższe stopnie pobierają, jeśli te żołdy nie przenoszą 34 rs. 28½ kop., a w razie przeciwnym z tego ostatniego żołdu.

Tym z niższych stopni, zostających obecnie w służbie, którzy przed wydaniem niniejszych przepisów, zyskawszy prawo do urlopu nieograniczonego, zrzekli się już uwolnienia na takowy, i nagrodzeni są za to zrzeczenie się szewronem złotym albo srebrnym, wypłacać również od 9go września 1859 r., dodatkową płacę półroczną na wyżej wyłuszczonej zasadzie, w ciągu całego terminu obowiązkowej ich służby.

Niższych stopni, którzy raz zrzeką się urlopu i skorzystają z ustanowionych za to przywilejów, nie uwalniać już później na urlop nieograniczony, a pozostawiać w służbie rzeczywistej aż do na-

---

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 133.

VIII.

Po przybyciu do Warszawy i głębszem zastanowieniu się nad sobą, napisałem do ojca list następujący:

Kochany ojcze!

Nie raz już przez brak zastawienia obraziłem ojca; dzisiaj może dam mu znowu powód do gniewu, ale to com zamierzył uczynić, oparłem na głębokiem zastanowieniu nad sobą i mojemi *narowami*.

Pierwszy mój pobyt w Warszawie i liczne znajomości, które uczyniłem, wywarły wpływ silny na całą moją przyszłość. Dzisiaj wiem że nie byłbym dobrym gospodarzem, że nie umiałbym żyć na wsi, bo tęsknię do wielkiego świata.

Wioska którą mi ojciec chce oddać, warta jest 150,000 złotych, po potrąceniu summy którą spłacić wypada zostaje 100,000 równe. Raz dał mi ojciec 12,000, teraz wziąłem z tem com dostał na powóz i rzeczy 60,000, razem 72000. czyli z posagu matki należy mi się od ojca jeszcze 28,000 a wieś jest ojca własnością.

Osiadam w Warszawie. Kiedyś miałem tu powodzenie; dzisiaj zechcę korzystać z niego i muszę ożenić się bogato abym nie potrzebował zmuszać się do pracy, jako zupełnie nie zdolny do niej.

Mam nadzieję że gniew ojca przeminie, gdy zrobię świetniejszą karjerę i z czasem zyskam przebaczenie.

Przywiązany syn
Adolf.

W kilka dni potem, odebrałem taką odpowiedź:

„Adolfie! zaufałem ci jak synowi, a tyś jak łotr ze mną postąpił. Rachujesz się ze mną jak z handlarzem, gdy ja szczęście twoje własnem życiem gotówbym był opłacić. Wioskę wyprocesowaną muszę sprzedać za bezcen, bo drugich 50,000 nie mam na zpła•enie, a termin krótki. Nie żałuję 30 włók ziemi, ale żałuję że nie mam syna. Brudne są twoje zasady, małżeństwo uważasz za *spekulacyjkę*, nie daję ci więc mojego błogosławieństwa. Pamiętaj że powiedziano jest: *czcij rodziców twoich, jeżeli chcesz ażebyś żył długo i był szczęśliwym.*

Dostaniesz odemnie 28,000 których żądasz, ale pamiętaj że je stracisz, że ci którzy zazdroszczą ci powodzeń, upokorzą się z czasem, a ja nie chcę już słyszeć o tobie.

List ten nie bardzo przyjemne zrobił na mnie wrażenie, odrzuciłem go jak gdyby mnie palił, jak gdyby każda ręką zagniewanego ojca nakreślona litera, przybierała na siebie jakąś fantastyczną, przerażającą postać i groziła mi lub szydziła ze mnie.

Miałem zamiar jechać do domu i przeprosić ojca, ale marzenia o przyszłej *karjerze*, zawróciły mi głowę i nie odpisałem nawet na list otrzymany.

Kupiłem sobie powozik, konie, nająłem mieszkanie, zacząłem żyć wystawnie, bywać w towarzystwach i w krótce dowiedziałem się przynajmniej o dziesięciu bogatych pannach, które mogłem poznać bardzo łatwo i poślubić.

Za pierwszą jeszcze bytnością moją w Warszawie, zrobiłem znajomość z niejaką panią hrabiną Walentyną de Amura. Czy ona była hrabiną rzeczywiście? Bóg to raczy wiedzieć; uchodziła za wdowę, rodziła się w Paryżu, miała stosunki z rozmaitemi domami, i każda bogata panna, milionerka, ale córka *dorobkiewicza* lub *szczęśliwca*, niezawodnie bywała w jej domu. Jednej dawała lekcye muzyki albo języków, z drugą poznała się przypadkowo, trzecią uczyła rysunków, a niektóre panie bywały u niej dla tego, że nie zaprzeczano jej tytułu, a ludzie z niskiej klassy pochodzący, lubią tytułowanych przyjaciół.

Panie te robiły jej prezenta, a ona zapoznawała je ze sobą, spraszała do siebie ludzi młodych, posiadających mitry bez szkatuły, na wszystkich łyżkach i talerzach przeznaczonych dla gości kazała porobić korony, ubierała się zawsze na wizyty w płaszczyk gronostajowy, i swatając młodzież z pannami, dostawała zawsze pewien procencik w sekrecie.

Panią de Amura odwiedziłem najpierwej. Miałem u niej wielkie względy, które powiększyły się jeszcze, a gdym powiedział, że powóz mój ofiaruję na jej usługi, zaraz rzekła do mnie: „Znam jednę panienkę, której ojciec miał folwarczek czy kolonijkę na Podlasiu, ale posiadał ładne nazwisko. Matka oddała ją na pensyą do Warszawy i gdy skończyła 3ią klassę, jakiś stryj imieniem o którym zapomnieli od dawna, umarł sobie w samą porę, a trudniąc się lichwą przez lat 40, zostawił 1,000,000 przeszło majątku. Nazwisko ładne, panna przystojna i umie poznać z czem jej do twarzy. Rodziców możnaby potem obsadzić na gospodarstwie na wsi, a sami państwo mieszkalibyście w Warszawie. Jakże, czy mam swatać pana?

„To interes nie do odrzucenia. Kiedyż będę mógł ujrzeć projektowaną żonę?

— Zaproszę ich na jutro do siebie. Staraj się pan tylko podobać pannie, a ja resztę biorę na siebie.

„Będę umiał być wdzięcznym, odrzekłem i pomyślałem zaraz: niechaj co chce mówi ojciec, ale kto chce ożenić się dobrze, to w Warszawie tylko zrobić to może. Milion da mi 60,000 rocznie procentu, a mając tyle, można nie zadłu-

bycia, przez wysługę oznaczonego terminu, prawa do dymisyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

O Stypendyach wyznaczonych Uczniom Szkół Okręgu Naukowego Warszawskiego.

(Dalszy ciąg).

c) W Radomiu: Jan Szymański, syn Urzędnika, rodzice mają dzieci dwoje; Józef Zamojski, syn Oficyalisty prywatnego, dzieci troje: Felix Czarnowski; sierota po Dzierżawcy, dzieci czworo; Wincenty Olewiński, sierota po Burmistrzu, dzieci dwoje; Teofil Kossowski, sierota po Urzędniku, dzieci troje; Ludwik Pogorzelski syn Urzędnika, dzieci 5-ro. d) W Lublinie: Antoni Sierociński, syn Proboszcza Parafii Greko-Unickiej, rodzice mają dzieci 4-ro; Mikołaj Skalski, sierota po Proboszczu Greko-Unickim, dzieci troje; Ignacy Koziejowski, sierota po Mieszczaninie, dzieci dwoje; Piotr Szaszkowski, sierota bez ojca i matki; Alfons Konstantynowicz, syn Nauczyciela Emeryta, dzieci 5-ro; Jan Kostecki, sierota po Rejencie, dzieci dwoje; Władysław Maciejowski, syn Naucz. Elem., dzieci 9-ro; Adolf Nagel, sierota bez ojca i matki, syn b. Kapelmajstra, dzieci troje; Emil Gębarzewski, sierota po Urzędniku, dzieci troje; Lucyan Malinowski, syn Sekwestratora, dzieci troje. e) W Płocku: Ryszard Nowakowski, syn Oficera; Józef Radwański, syn Urzędnika, rodzice mają dzieci 6-ro; Ignacy Górski, sierota po Urzędniku, dzieci 7-ro; Aleksander Bojemski, syn podupadłego Obywatela, dzieci 5-ro; Felix Motyliński, syn Naucz. Gimn., dzieci 4-ro; Stanisław Wołowski sierota po Dzierżawcy, dzieci 5-ro; Franciszek Michałowski, sierota po Urzędniku, dzieci troje; Erazm Napieralski, syn Obywatela miejskiego, dzieci 10-ro. f) W Suwałkach: Bolesław Butkiewicz, syn Oficyalisty rządowego, rodzice mają dzieci 7-ro; Teofil Dowgiałło, sierota po Urzędniku, dzieci 10-ro; Konstanty Blechman, syn Urzędnika dzieci, dwoje: Henryk Brzoske, syn Urzędnika, dzieci 4-ro; Rudolf Janczewski, syn Dzierżawcy, dzieci 5-ro; Józef Szymanowski, syn Gospodarza rolnego, dzieci 8-ro; Marcin Czaplejewski, sierota po Urzędniku, dzieci 4-ro; Edward Kasprzycki, sierota po Urzędniku, dzieci 4-ro; Longin Borowski, sierota po Burmistrzu; dzieci 5-ro; Władysław Skupieński, syn Wójta Gminy Rządowej, dzieci 4-ro; Adolf Schmidel, sierota po Urzędniku, dzieci troje; Jul. Czarkowski, sierota po Urzędniku, dzieci dwoje; Antoni Mickiewicz, syn Proboszcza Parafii Grecko-Unickiej, dzieci dwoje.—*Uwaga.* Wymienieni wyżej Uczniowie Gimnazyów filologicznych, obok tego dobrodziejstwa, korzystają jeszcze i z drugiego, przynależna bowiem od nich opłata szkolna, zastąpioną została z oddzielnego funduszu, na ten cel przeznaczonego.

2. W Szkołach Powiatowych Filologicznych o 5ciu klassach. a) W Warszawie: Karol Smolski, sierota po Urzędniku, pozostalo dzieci 5-ro; Marceli Wyczołkowski, sierota po Dzierżawcy, dzieci 6-ro. b) W Łęczycy: Józef Borowicz, syn rolnika, dzieci 5-ro; Teofil Stępowski, sierota bez ojca i matki, na opiece brata, po rodzicach pozostało dzieci sześcioro; Stefan Górecki, sierota po Urzędniku, dzieci 7-ro: Wojciech Maciejowski, sierota po Rządcy dóbr, dzieci troje. c) W Pinczowie: Władysław Staniszewski, syn Oficera Weteranów, rodzice mają dzieci troje; Jan Klochowicz syn Urzędnika, dzieci 6ro; Edmund Kozłowski, syn Urzędnika, dzieci 4-ro; Jan Kołaczkiewicz, syn Rzemieślnika, dzieci 7ro. d) W Siedlcach: Józef Domański, sierota po Obywatelu cząstkowym, pozostało dzieci troje; Józef Rozwadowski, syn Obywatela cząstkowego, dzieci 6-ro; Alfons Gliszczyński, sierota bez ojca i matki; Wincenty Rojer; sierota po Lekarzu Rządowym, dzieci 5-ro. W Pułtusku: Henryk Bagiński, sierota bez ojca i matki, po rodzicach pozostało dzieci dwoje; Edward Podkuliński, syn b. Urzędnika Emeryta, dzieci 7-ro; Edward Przeździecki, sierota bez ojca i matki. f) W Łomży: Leon Wyszyński, syn Zastępcy Wójta Gminy, rodzice mają dzieci 5-ro; Aleksander Kopczyński, siereta bez ojca i matki, dzieci dwoje: Adam Wiśniewski, syn Urzędnika, dzieci 4ro.— 3. W Szkołach Powiatach Filologicznych o 4ch klassach: a) IIIcia w Warszawie: Adam Wolfram, syn Urzędnika, rodzice mają dzieci 7-ro. b) W Łowiczn: Stanisław Krysiński, sierota bez ojca i matki, na opiece stryja. c) W Rawie: Maksymilian Hertel, sierota po doktorze Medycyny, pozostało dzieci dwoje. d) W Sieradzu: Władysław Biernacki, sierota po Urzędniku, dzieci 4-ro.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA PÓŁNOCNA.

Ostatnie wiadomości donoszą, że Brown i spólnicy w buncie murzynów, lada dzień straceni będą. W wielu Stanach, wybory na członków kongresu wypadły na stronę abolicyonistów, i zdaje się, że będą mieć większość przy wyborze prezydenta. W Kaliforni i kopanie i wypłokiwanie złota, tego roku bardzo było korzystne z powodu małej iłości wody w rzekach i strumieniach złotodajnych. Spór o posiadanie wyspy Saint Jouan, nie tak łatwo się skończy. Anglia domaga się oddania tej wyspy tonem nader stanowczym i nakazującym, na który rząd Stanów Zjednoczonych przystać nie chce. *(Ind. Belge).*

A N G L I A.

Londyn 21 listopada. Wielokrotnie mówiono o bliskiej zmianie ministeryum w Anglii, dziś jeszcze listy z Paryża toż samo utrzymują. Powodem tego ma być rozdwojenie między lordem Russel i p. Gladstone z jednej strony, a Palmerstonem z drugiej, o przekopanie między morza Suez. Dwaj pierwsi kilkakrotnie w publicznych mowach uznali ważność i użyteczność tego przedsiewzięcia; oświadczyli że to jest jedno z najpiękniejszych dzieł naszego wieku, źrzódło bogactw Europy a cywilizacyi dla świata. Palmerston zaś mając wyłącznie na widoku interesa Anglii, twierdzi że w razie wojny z Francyą, kanał ten będzie bardzo szkodliwym. Teraz więc, gdy Napoleon III jawnie wspierał to przedsiewzięcie, gabinet angielski jest w trudnem położeniu. Nie zgadzają się także ministrowie angielscy względem wyprawy do Chin. Niektórzy członkowie gabinetu utrzymują, że ona nie dosięgnie zamierzonego celu. Anglią narazi na koszta i na zaciągnięcie obowiązków względem Francyi za udzielenie pomocy, *(Ind. Belg.)*

Pays, który także niekiedy przybiera barwę półurzędowego dziennika, utrzymuje dziś, że kongres nie może nosić charakteru czysto doradczego, ale że Europa będzie musiała wykonać wyrok swych pełnomocników, jeżeli Włosi zechcą się opierać. *Pays* powoluje się tutaj na prejudykaty dawnych kongresów. Zresztą *Pays*, jak dziś wiele dzienników francuzkich, bardzo często jest niekonsekwentnym i na jego rozumowania wiele zważać nie warto. I tak, utrzymuje, że Francya, Anglia, Hiszpania mogły zmienić swe rządy, Włochom saś środkowym prawa tego nie przyznaje. *(Schl. Ztg.)*

Porównywając dzienniki angielskie z francuzkiemi, przyznać trzeba że ton francuzkich jest nie tak ostry i przyzwoitszy, lubo także tchnie silną przeciw Anglii niechęcią. Osoby zostające przy boku cesarza i sam Napoleon mówią z przyjaźnią i życzliwością dla Anglii i pragną utrzymać przymierze między dwoma narodami. Uczynimy uwagę, że interesa handlowe obudwu narodów wynoszą roczną summę 22 miliony funtow szterlingów (132 miliony rs.). Niechże więc sąsiedzi nasi obliczą tę summę na franki, a najzaciętsi nawet Anglicy pomyślą, czy można rozpoczynać wojnę, którąby taką stratę i takie wstrząśnienie w interesach zrządziła. Nic nie ma wymowniejszego od takich liczb prozaicznych.

Times wracając się do swego wojowniczego za-

żać się i żyć przyzwoicie. Nie będę od razu piął się do panów, ale zaproszę literatów, artystów, urządzę wieczorki u siebie, a z czasem wyrobię sobie nie ostatnie stanowisko.

Na drugi dzień, zamiast jednej panny, poznałem dwie u hrabiny, Pierwszą o której mówila mi dnia poprzedniego, drugą córkę spanoszonego *liweranta*, posiadającą także około *miliona.*

Podlasianka nazywała się Józefina (dawniej Józefa) Kruczewska, córka Bartłomieja i Barbary z Potrzuskich Kruczewskiej.

Druga, Szarlota (Karolina) Holdwein, córka małżonków Holdweinów, majętnych ludzi, którzy swój ród wywodzili od jakiej znakomitej familii z Pomeranii pruskiej.

Panienki były ładne i młode, zwrociłem się jednak głównie do Józefiny, bo znałem Kruczewskich, dobrą szlachtę i zasłużoną krajowi.

Pani de Amura, gorąco zajęła się moją sprawą. pan Bartłomiej był u mnie kilka razy, nasłuchał się opowiadań o moim majątku, widział że mam stosunki z bogatą młodzieżą, że trzymam ładny lokal, że żyję po pańsku i sam ciągnął mnie prawie do córki.

Pół roku minęło szybko. Powóz, konie, baliki i inne wydatki, wyszarpnęły mi z kieszeni przeszło 30,000 złotych, postanowiłem więc żenić się co prędzej, aby mi nie pochwycono panny z przed nosa; moja protektorka oświadczyła mnie i zostałem przyjęty.

Wziąłem od kwartału większe pomieszkanie, kupiłem nowe meble zagraniczne i zostało mi tylko 18,000, z których jeszcze zrobiłem kiika podarków przedszlubnych pannie i francuzce.

Pan Bartłomiej bywał u mnie co raz częściej, okrzesał się nie co nawet w towarzystwie, a może mnie się tak tylko zdawało bom przywykł do niego. Raz, będąc u mnie wieczorem, zapomniał cygarniczki piankowej, którą darowałem mu w prezencie. Na drugi dzień, gdym spał jeszcze, przysłał dowiedzieć się czy w rzeczy samej została u mnie, a jeżeli tak jest, abym ją kazał obwinąć w papier i odesłać mu.

Rozśmiałem się z jego obawy i powiedziałem lokajowi:

— Weź tam jaki papier i obwiń!

W godzinę potem, cygarniczkę i wszystkie podarki szlubne miałem odesłane, wraz z listem od ojca, w który mój służący obwinął cygarniczkę.

Panna zapewne podkreśliła wyrazy: *brudne są twoje zasady, małżeństwo uważasz za spekulacyjkę, nie daję ci błogosławieństwa, nie chcę słyszeć o tobie* i t. d.

Gdyby mnie była żmija ukąsiła w serce, nie czułbym większej boleści. Wydałem prawie wszystko com posiadał, byłem pewny że za miesiąc dostanę milion i straciłem nawet nadzieję!

Tego dnia był wieczór literacki u moich znajomych. Kruczewscy bywali w tym domu. Obiecywałem zawsze że przyniosę jaki mój utwór i przeczytam, postanowiłem więc zemścić się i usiadłszy napisałem złośliwy kawałek, pod tytułem *Najświeższa legenda.*

Z panem Bartłomiejem, jego żoną i panną przywitałem się jak najgrzeczniej, nie dałem poznać nikomu co zaszło pomiędzy nami, powiedziałem tylko żem dotrzymał słowa i przyniósł swój utwór, a gdy wszyscy nalegali na mnie abym go przeczytał, tak zacząłem:

— „Jedzie sobie jedzie szlachcianka, oj—od głębokiego Podlasia, od miasta Janowa Bialskiego; na imie jej Józefka, a jedzie jednym koniem z mamunią i tatuniem, a stryjaszek ich powozi. I przyjechali do Warszawy, do dużego miasta i stanęli w zajeździe u Giersza na Podwalu. I wyszli sobie na miasto za sprawunkami i kupili szafranu do strucli i i czerwonych wstążek do czepca na Wielkanoc dla mamuni i surdut dla tatunia na Franciszkańskiej ulicy.

— I zobaczyła Józefcia na dużym papierze pisanie o komedyach w teatrze, i zaczęła prosić tatunia i mamuni: — Moja matuleńku i mój tatuleńku, weźcie mnie na komedyę za dwa złote do teatru; mam ja w domu dwie gąski i prosiątko na posag, to jak się uchowają a sprzedam je, to wam wypłacę co do jednego sześćdziesiąt grosików.

— I poszli do teatru i wrócili o 10tej do numeru i zakąsili chleba i wędzonki co przywieźli w kobiałce i stryjowi który powoził opowiadali o komedyjach, aż kur zapiał przed północkiem.

— I na drugi dzień dowiedział się tatunio, że mu umarł braciszek, co przez 40 lat nie było o nim ani *słychu* ani *dychu* i zostawił ćwierć dukatów...

Pana Józefina zbladła, całe towarzystwo zaczęło dusić się od śmiechu, szczególniej zaś *Szarlota*, a ja rzekłem:—*ciąg dalszy nastąpi* i schowałem rękopism do kieszeni, o pozwolenie którego młodzież zaczęła mnie prosić.

Zemściłem się, ale to nie zaspokoiło mnie zupełnie. Wcześnie bardzo wyszedłem z wieczoru, wziąłem dwa tysiące złotych do kieszeni, poszedłem do Antolki, kazałem przynieść dwa kosze szampana i kolacyą, ale list ojca i jego *nie błogosławię ci* przypominały mi się ciągle. Piłem wiele, a zdawało mi się że na dnie kieliszka obok skaczących postaci ładnych zalotnic, widzę grożuą twarz ojca i rozbijałem kieliszki o ziemię, a nie mogłem widziadła odpędzić od siebie.

Wybiegłem na miasto. Było ciemno do koła, noc pochmurna bez księżyca, latarnie tylko migotały blaskiem słabym i nie pewnym. Chciałem jakiejś awantury, jakiegoś spotkania, obiegłem wszystkie ustronne ulice, zmęczyłem się, ale tylko biedny jakiś człowiek zwrócił na siebie moją uwagę. Stał o mur oparty, drżąc od zimna i nie mogąc się utrzymać na nogach. Nie prosił mnie o jałmużnę i dla tego wziąłem go za rze-

łożenia pisze znowu: Ostrzegliśmy publiczność przed kilku dniami o dziwnych stosunkach rządu i ludu francuzkiego względem Angli. Nie tylko jesteśmy w zgodzie z naszym potężnym sprzymierzeńcem, lecz na stopie serdecznej przyjaźni i ścisłego przymierza: przynajmniej tak powiadamy: a tymczasem Francuzi wszystkiego używają przeciw nam, co tylko może wpłynąć na opinią publiczną i obudzić przeciw nam ducha głębokiej nienawiści. dzienniki powstają przeciw nam z nierozważną zajadłością, która zarazem dowodzi ich wściekłości i ciemnoty. Większość narodu nawykła uważać wojnę z nami jako już bliską, a wojsko czeka na tę chwilę, kiedy rabunek bogatej krainy zbogaci jego męztwo i nasyci chciwość.

Zapytajmy się, skąd pochodzi taka zajadliwość i gwałtowność. Czem wyzwaliśmy i rozdraźnili ten naród zajmujący się sztukami, naukami i przemysłem, że się tak zapalił do wojny? Przebieżmy stosunki między dwoma krajami i zobaczmy, czyli w postępowaniu naszem jest co takiego, co mogło ściągnąć na nas tę grożącą burzę, na którą obojętnie spoglądać nie możemy?

Potem rozbiera Times postępowanie Anglii w kwestyi Włoch, Maroko i Chin i mówi: „dziennikarze francuzcy mogą prawić że zagrażamy Francyi, lecz wiedzą, że tak niedorzeczny zamiar nikomu u nas nie postał na myśli. Sam tylko cesarz francuzów może położyć kres takiemu stanowi rzeczy, który coraz ważniejszym się staje i jest jeszcze niebezpieczniejszym od tego fałszywego przymierza między dwoma krajami, z których jeden gotuje się do napaści, a drugi uzbraja się do obrony. Napoleon może rozproszyć te obawy i podejrzenia. a jeśli tego nie uczyni, wyprowadzimy najsmutniejsze wnioski z jego milczenia.“

Z tego artykułu wróżą, że dawna kwestya Napoleona I o przewadze na morzu, wychodzi na widok. Anglia nie chce dopuszczać żadnego narodu, któryby z nią równał się w marynarce i handlu zamorskim. Z tego powodu, podczas wojny włoskiej postawa jej była bardzo dwójznaczna; może spowodowała ów nagły pokój w Villafranca i przerwała dzieło wyzwolenia Włoch; z tej także przyczyny, ograniczyła prawie do niczego działanie Hiszpanii przeciw Marokowi, wstrzymała wpływem swoim prace nad przekopaniem między morza Suez.

Czyliż takie tamowanie najważniejszych kwestyi politycznych i społecznych, nie może zniechęcać i rozdrażniać innych narodów? (*Nord*).

F R A N C Y A.

Paryż 20 listopada. Nie podobna sobie wyobrazić jak Anglikom zajęła głowę obawa wylądowania Francuzów. Już pisaliśmy z Woolwich, a teraz przydamy kilka szczegółów zebranych przez naszego współziomka, byłego deputowanego który tylko co powrócił z Anglii.

Organizacye ochotników odbywa się na wielki rozmiar. W miastach nadbrzeżnych nagromadzają wszelkiego rodzaju zapasy, a nawet darmo przewożą je z miejsca na miejsce. Składają ofiary w zbożu i żywności dla zaopatrzenia fortec.

W Szkocyi chłopi kopią wielkie doły, a zapytani dla czego to robią, odpowiedzieli że to dla strzelców na przypadek najazdu Francuzów. Nie będę czynił uwag nad tym powszechnym postrachem; jest on tem dziwnicjszym, że nic nie zapowiada niezwłocznego wybuchu wojny.

(*Nordł.*)

Gazety austryackie mięszają się do kłótni dziennikarskiej między Francyą i Anglią, a ujmując się za Francyą, czynią cierpkie wyrzuty Anglii, i przypominają jak się wykazała jej słabość w wojnie wspólnie z Francyą prowadzonej. Za złe także mają cierpkość i zuchwałość Anglii, okazywaną w każdym zdarzeniu, a które natychmiast słabieje, skoro jej tylko czoło stawią. (*Nord.*)

Dziennik Patrie oddaje sprawiedliwość Browowi: był on obrońcą sprawy, która jeszcze na kongresie wiedeńskim zyskała uznanie wszystkich państw europejskich; na nim bowiem zniesiono handel murzynami i ogłoszono go jako czyn ochydny i przeciwny prawom boskim i ludzkim. W Stanach Zjednoczonych, mianowicie w nowych prowincyach dotrwała dotąd niewola murzynów i ma bardzo wielu stronników, a formy rządu republikanckiego przeszkadzają jej zniesieniu. Brown od najdawniejszych lat był przeciwnikiem handlu niewolnikami, z tego powodu poniósł ciężkie straty i prześladowania, a w Kansas podczas rozruchu, zabito mu syna. Działał powodowany fanatyzmem, nie obliczył swych sił i padł ofiarą śmiałości swojej. Dwa stronnictwa za i przeciw handlowi murzynów, na które dzielą się Stany Zjednoczone, różnie go sądzą. Dla jednych jest szalonym i rozbójnikiem, dla drugich ofiarą sprawy ludzkości. (*Patrie*).

G R E C Y A.

Ateny, 10 listopada. Nagła śmierć powszechnie żałowanego konsula francuzkiego pana Serra, zajmowała nas przez dni kilka, i prawie nie mówiono o wystawie płodów i wyrobów, pierwszy raz otwartej w stolicy królestwa greckiego.

Wystawa ta jest dowodem, że kraj ten zniszczony do szczętu dziesięcioletnią wojną przeciw Turkom, znacznie się podźwignął. W porównaniu z płodami i wyrobami innych krajów, wystawa grecka jest mało znacząca. Płody rolnicze są w bardzo dobrym gatunku. Szkoda tylko że kraj nie ma dróg, któremiby je sprowadził do portów na handel zagraniczny. Miód, wino oliwa, potrzebują pracy coby je ulepszyła. Marmury odznaczają się kolorami i pięknością, wywóz ich i wyrób może być zrzódłem bogactwa dla kraju. Hodowanie i przędzenie jedwabiów wydoskonala się coraz bardziej. Lecz wyrób materyi jedwabnych nie może być korzystnym z powodu braku rąk, ani też ubiegać się z wyrobami francuzkiemi. Garbarstwo najwięcej się rozszerzyło. Safiany przysłane na wystawę, zasługują na jak największą pochwałę. Wyroby wełniane, bawełniane, stolarskie, rękawicznicze, są bardzo nędzne. W ogólności Grecya jeszcze nie rozszerzyła swego przemysłu rolniczego, nie wzmogła się w ludność i pieniądze, trudno więc żeby w niej fabryki kwitły. (*Nord*).

W Ł O C H Y.

Jakkolwiek mogą być ważne polityczne powody, któremi skłoniono Garribaldego do złożenia dowództwa, krok to jest bardzo szkodliwy dla wojska Włoch średnich, Fanti jest dobrym organizatorem, Mezzacappo i Rozelli umieją zyskać przywiązanie żołnierzy, kilku pułkowników walczyło i wsławiło się pod Garribaldim, lecz to wszystko jest mało.

Wojsko związku wynosi teraz 46,000 ludzi, piechota ma dwanaście brygad a jazda cztery pułki. (*Nord.*)

Wykazało się jak pisze *Independanco Belge*, że oddalenie się Garribaldego jest skutkiem nalegań króla Wiktora Emanuela. Zdaje się, że król sardyński do nalegań przydał jeszcze zobowiązania. Z wyrazów odezwy Garribaldego, „że stanie w szeregach, na każde wezwanie króla“, wnieśćby można, iż w ostatecznym razie król użyje także oręża, jeśli droga ulegania będzie daremną. Oprócz tego, nie można przypnścić, żeby chciał porzucić swój kraj wtenczas, kiedy jego usług najbardziej potrzebować będą, lecz działając zgodnie z życzeniem monarchy, wypełnia obowiązki dobrego obywatela.

Podług innego opowiadania, Garribaldi dla tego opuścił wojsko, że nie mógł zgodzić się z jenerałem Fanti, Garribaldi chciał rozpocząć kroki zaczepne, a Fanti na to nie pozwolił. Tak twierdzi dziennik *Prasa*. (*Ind. Bel.*)

Dotąd w Florencyi panuje zupełna spokojność, nikt nie przypuszcza, żeby dawny stan rzeczy mógł powrócić. Spodziewają się przybycia pana Buoncompagni, i sądzą, że wybór jego musi być zatwierdzony nowém głosowaniem zgromadzenia. W Bolonii przeciwnie, ostatnie wiadomości i ustąpienie Garribaldego, bardzo osłabiły ducha.

(*Nord.*)

Wiadomo nam z dobrego źródła, że rząd piemoncki biorąc pod uwagę skrupuły rządu fran-

---

czywiście nieszczęśliwego i nieśmiejącego żebrać.

Najdrobniejszy pieniądz jaki miałem, był rubel. Dałem mu go. —Panie! od śmierci głodnej mnie wybawiasz, zawołał. Jestem wyrobuik, nie mam nikogo, chorowałem przez trzy tygodnie. Żebrać nie śmiem, pracować jeszcze nie mogę.

Dokładałem mu po rublu aż do 8, a za każdem dotknięciem jego ręki czułem jakiś pokój spływający do piersi, jak gdyby cichła burza co mną miotała.

,,Jesteś osłabiony“ rzekłem do niego „może ci kto odebrać pieniądze, możesz upaść, zemdleć, ja cię odprowadzę, gdzie mieszkasz?“

— Na Dunaju, ale to zadaleko dla pana.

Odprowadziłem go i uczułem jakieś nowe, ożywcze uczucie. Może jego łza gdy dziękował Bogu za pomoc zesłaną, wyprosiła mi ulgę w cierpieniu... Tak sądziłem przynajmniej, tak mówiło mi przekonanie wewnętrzne. O 3-ciej nad ranem wróciłem do domu i miałem sen dosyć spokojny.

Gdym otworzył oczy była już godzina 10-ta rano. Służący podał mi herbatę i przyniósł jakiś elegancki liścik. Korona na pieczątce i cyfry V. A. naprowadziły mnie na myśl że to list od hrabiny. Rozśmiałem się ironicznie biorąc go do ręki i od tego czasu, ów uśmiech gorzki został mi na zawsze. Pani de Amura pisała do mnie z prośbą, ażebym przybył do niej jak można najprędzej, w interesie obchodzącym mnie z bliska.

Straciłem już wiarę w siły moje, czułem że prześladuje mnie jakiś *fatalizm*; nie spieszyłem się wię więc z oddaniem wizyty i dopiero około godziny 1szej po południu, nie zdolny już radzić sobie, postanowiwszy wszystko powierzyć trafowi, udałem się do do pani Walentyny.

-- Panie! zawołała, wybiegając naprzeciwko mnie aż do przedpokoju, dla czego pan nie powiedział mi o tem co zaszło pomiędzy nim a ojcem Józefiny; dowiedziałam się dopiero wtedy, gdy cała Warszawa mówi już o skompromitowaniu Kruczewskich.

„Byłem obrażony...“ rzekłem ziewając nerwowo.

— To wszystko można było naprawić jeszcze. Kilka słów ze strony pana i mojej, wystarczyłyby do pojednania.

»Czy tak?“ wtrąciłem obojętnie.

— Pan jesteś zbyt żywego temperamentu. Dosyć było powiedzieć Kruczewskim że te chwilowe nieporozumienia pomiędzy ojcem a panem są załagodzone, pokazać list inny...

„Nie posiadałem go wcale”.

— Oto najłatwiej, a teraz.... sądzę jednak że gdyby panu nie zbywało na dobrych chęciach, możnaby wszystko przerobić.

„Późno już... wczoraj wyśmiałem pannę; gdybym więc teraz pojął ją zą żonę, sam wystawiłbym się na śmieszność, a to najstraszniejsza broń w naszej klassie.“

— Możnaby na lat kilka wyjechać za granicę, to najlepsze lekarstwo na ciosy tego rodzaju. Wszakże książe Artur, dopóty nazywał pannę Ewelinę córką włodarza, dopóki nie poznał że oddanoby mu ją za żonę z pięćdziesięciu tysiącami rubli rocznej intraty. Potem rzekł do znajomych: Wasza *szarańcza* warszawska przetrzebiła mi kieszeń, musiałem ożenić się bogato; rozpatrzyłem się: Ewelinka nie szpetna i łatwo może nabrać *pańskiego akcentu*, nie namyślałem się wcale, bo byłbym wtedy nawet cygankę zaprowadził do ołtarza, gdybym miał pewność że posiada taki posag. Któż śmieje się z ludzi bogatych?

„Jednakże chociaż hrabina posiada świetny dar wymowy, panna Józefa jest dla mnie straconą i oświadczam się stanowczo, że od dnia dzisiejszego będę wrogiem całego Podlasia z przyległościami. Miałem do zrobienia partye świetniejsze daleko; zniżyłem się do nich, byłbym ich dźwignął na odpowiednie mojemu stanowisko, ale teraz, skończony już pomiędzy nami rachunek“.

— A panna Szarlóta?

„O tej, pomyślę jeszcze...„

Gdym powiedział te słowa. lokaj otworzył drzwi i zameldował: JW. panna Holdwein. (za tytuł ten dostawał rubla).

— Wie pani hrabina jaki był wczoraj wypadek na wieczorze?... A! pan Adolf... przepraszam, musi pani być już zawiadomioną...«

— Jakże pani uważa to postąpienie?

— O! wierz mi panie że jest bardzo sprawiedliwe. Ci ludzie tak pną się do naszych towarzystw.

Zakryłem usta chustką, aby nie spostrzeżono mojego uśmiechu i rzekłem: „Zrobiłem to naumyślnie, bo śmiano puścić ploteczkę po mieście, że staram się o rękę panny Józefiny, co mogłoby mi było zaszkodzić w przekonaniu mojej piękności”.

— Któraż z dam jest tak szczęśliwą?

Czy godzi się robić podobne zapytanie, panno Szarloto?

— Przepraszam że na sekundę muszę państwa opuścić, powiedziała gospodyni domu i wybiegając szybko, dała mi znak abym korzystał ze sposobności,

Po odejściu jej, zbliżyłem się do panny Holdwein i biorąc jej rękę, a następnie do ust ją podnosząc, rzekłem bardzo sentymentalnym głosem: «Cokolwiek mnie czeka, nie mogę dłużej ukrywać przed panią tajemnicy mojego serca. Pani! ja cię uwielbam, a jeżeli nie odmówisz mi swej wzajemności, będę najszczęśliwszym z ludzi.“

— „Panie.... nie wiem doprawdy... o! i ja pana kochan.... Czy pan oświadczy się rodzicom...“

„Dzisiaj jeszcze!“

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

cuzkiego, oświadczył otwarcie, że książe Carignan odmawiając przyjęcia rejencyi dla siebie i przelewając swój mandat, uczynił to stosując się do widoków polityki francuzkiej. Przyjęcie rejencyi przez księcia domu sabaudzkiego, przesądzało kwestyą dynastyczną i terrytoryalną. Nominacya p. Buoncompagni, ma zupełnie inny charakter: zadosyć ona tylko czyni wymaganiom porządku publicznego, pozostawia kongresowi to co cesarz Napoleon, cesarz austryacki i sam król Wiktor Emmanuel pozostawić mu postanowili. W ten sposób uważana kwestya rejencyi p. Buoncompagni, w oczach rządu francuzkiego, mieć będzie zapewne zupełnie inny charakter od tego, jaki jej z początku przypisywano. Należy w niej widzieć przeszkodę stawioną zamachom rewolucyjnym i rękojmię niezawisłości wyroku uropejskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 21 listopada. Jeszcze nie wyprawiono zaproszeń na kongres, lecz to nastąpić może w każdej chwili. Są ułożone w formie okólników do posłów akredytowanych przy dworach zagranicznych i wyłuszczają przyczyny, które wymagają zwołania kongresu.

Londyn, 23 listopada. Dziennik Times donosi, że rząd kazał znakomicie powiększyć wojsko przez utworzenie drugiego batalionu w 35ciu pułkach. Oprócz tego utworzą jedenaście nowych pułków.

Paryż 21 listopada. Jenerał Markinprey po ukończeniu kampani przeciw Marokowi i powrocie wojska do Algeryi, udaje się do Paryża. W ostatniej odezwie oznajmia, że miasto Ouchda musiało okupić się znaczną summą od zasłużonej kary. Kajda uwięziono i odesłano do Tangeru. Choroby zmniejszyły wojsko expedycyjne o część piątą, lecz duch jego był jak najlepszy.

Bolonia, 21 listopada. Burzliwi ludzie korzystając z dymissyi Garribaldego, chcieli zakłócić porządek, lecz gwardya narodowa przeszkodziła ich zamiarom. Mieszkańcy zachowują się spokojnie.

Madryt, 21 listopada. Pierwszy korpus już wsiadł na okręty. Zaczęto przeprawiać drugi korpus. Burzliwa pora, utrudnia przewóz materyałów wojennych. Ceutę fortyfikują.

(*Nord, Ind. Bel.*)

Lwów 18 listopada.

Posucha nsdzwyczajna, która w ciągu ubiegłego lata dotknęła wschodnią Galicyą, wywarła nader niepomyślny wpływ na urodzaje w ogóle, szczególnie zaś na zbiór ziemniakow. Na Podolu w obwodach Tarnopolskim i Czartkowskim plon ziemniaków pokazał się jak najgorszy. Na gruntaeh gliniastych nie zebrano więcej jat trzy ziarn plonu z jednego, na ziemiach lepszych ziarn cztery, a tylko wyjątkowo w miejscach, gdzie w ciągu lata zdarzył się dwa lub trzy razy deszcz, zebrano sześć ziarn plonu. Natomiast w nizinach moczarowatych, które w dżdżystych latach bardzo źle lub wcale nic nierodziły, okazał się w roku bieżącym plon obfity; ośm do dziesięciu ziarn Z tego to powodu w obwodach Złoczowskim i Brzeżańskim, plon ziemniaków był obfity, a klęską nieurodzaju głównie obwody Podolskie dotknięte zostały. W gorzelniach wydatki z tegorocznych ziemniaków są bardzo liche, daleko mniejsze niż w roku przeszłym. W wielu gorzelniach mają zaledwie dwa garnce okowity z korca. Ztąd i cena ziemniaków jest bardzo niska, pomimo nieurodzaju. Za korzec płacą najwięcej po pół zł. reń. Gorzelni mało jest w ruchu, z powodu złych wydatków i wysokiego opodatkowania. Pędzą gorzałkę ci tylko, którzy do tego okolicznościami są zmuszeni, chociaż stratę ponoszą widocznie, mianowicie dla wyżywienia inwentarza lub że wódkę dawniej już z góry sprzedali. Brak gotówki, upadek kredytu coraz jeszcze więcej pogorsza stan rzeczy, coraz to większe sprowadzając zawikłanie. Za garniec okowity płacą na Podolu pół złr. w wal. a. Tu we Lwowie przy sprzedaży w większych partyach płacą obecnie za garniec po 70 do 75 centów. Cóż zostanie w zysku producentowi po odtrąceniu wartości wypalonych produktów, akcyzy, opałów i mnóstwa innych wydatków, zważywszy do tego złe tegoroczne wydatki — po wszystkich prawie gorzelniach?... Zboża w ogóle mało jest na sprzedaż w skutek nieurodzaju; lecz i na to co jest, kupca wynaleźć trudno, i tylko na potrzeby miejscowe kupują w małych ilościach okoliczni mącarze, tylko co po miasteczkach potrzeba na chleb i bułki. Oziminy w ogólności wszędzie są bardzo piękne. Długa jesień i częste w październiku deszcze bardzo im sprzyjały. Oziminy zakorzeniły się jak należy i bujnie pokryły ziemię. Pod zasiewy wiosenne porobiono także wielką ilość podkładów; ziemia tak była spragniona i wyschła przez kilkomiesięczną posuchą w lesie, iż pomimo ciągłych deszczów w październiku, można było orać bezustannie do najpóźniejszej jesieni; i dopiero gdy przed kilku dniami mróz ściął ziemię, orać zaprzestano. Gospodarze kłopocą się wielce wyzimowaniem inwentarza. Słoma w tym roku, z powodu posuchy, mało ma w sobie paszy. Szczupła ilość siana i koniczyny wyekspensuje się rychło. Dla tych to przyczyn bydło i konie robocze potaniały niesłychanie. Wół roboczy średniej wielkości kosztuje 20 złr. wal. a. a krowa 10 złr. a., konie o połowe są tańsze jak w roku przeszłym o tym czasie.

Miasto Brody, kilkokrotnie już w robu bieżącym dotknięte pożarem, znów doznało tego nieszczęścia. W nocy z 15-go na 16-ty b. m. spaliło się tam kilkanaście domów.

Gdańsk 19 listopada 1859 r. Przy najpiękniejszej pogodzie, cały tydzień był mroźuy i wietrzny. Mróz dochodzi do 5 reaum.

Ożywienie targów Angielskich nie tylko się utrzymuje ale się coraz wzmacnia. Opinia powszechna przepowiada bliskie przejście cen do wyższego perjodu, co jest tem prawdopodobniejsza, że dla rozmoczonej deszczami ziemi, musiano wszędzie zasiewy ozime zawiesić, co i na przyszłoroczny zbiór może nie zostać bez wpływu. Pod tem wrażeniem targi tak Londyńskie jako też Szkodzkie Irlandzkie i zwolna lecz stale się podnoszą.

Cało tygodniowe podniesienie notujemy na 2 do Szyl. na kwarterze w Irlandyi nawet więcej, a to z powodu gwałtownie psujących się kartofli które i w Anglii nie dają się konserwować. Według prywatnych doniesień, zapasy zagranicznego ziarna coraz się zmniejszają, a że świeże krajowe dla słabej kondycyi domieszania, dla pięknego polskiego zboża przyszłość zda się być zapewnioną.

We Francyi na wszystkich bez wyjątku punktach ceny się podnoszą, tak na zboże jak i na mąkę.

We Włoszech skutkiem nie urodzaju przenica do wysokiej doszła wartości równie jak i na południowej stronie Hiszpanii.

Na wszystkich pocztowych morza Niemieckiego i Baltyckiego o płacach w handlu zbożowym wiele było ruchu a nie tylko konsumcya lecz i spekulacya znaczne zrobiły zakupy.

Ważnym symptomatem w handlu zbożowym jest powszechna chęć kupowania tak żyta jak pszenicy na wiosenną odstawę. Angielskie: nadreńskie i hollenderskie domy, ciągle tego rodzaju propozycye ponawiają, a każdego tygodnia znaczne massy żyta przez kupców polskich i z nad Buga są kontraktowane na dostawę w Maju Czerweu i Lipcu.

Na naszej giełdzie w ostatnich kilku dniach wielkie mieliśmy ożywienie, a mimo podnoszonych żądań codziennie od 200 do 300 łasztów przechodziło z rąk do rąk.

Pszenice świeże dla przystępniejszych żądań najwięcej były poszukiwane i w ciągu 8 dni 20 do 30 guld. przybrały w cenie. Za piękne ziarno ze spichrza wymagano jeszcze więcej i to właśnie utrudniało obrót wszakże dzisiaj za małą partyjkę osobliwszej piękności z wagą $13\frac{5}{6}$ 7 zapłacącą 535 guld. Za piękne 1357 dawano chętnie 500 do 520 guld.

Żyto z każdym dniem przybierało w cenie i już z wagą 125, 7 można otrzymać 306 do 309 guld. Na odstawę wiosenną skontraktowano do 600 łasztów po 300 i 305 guld. ale przy największej ochocie do kupna tego rodzaju, nie było sprzedających.

Groch i jęczmień najłatwiejszy miał odbyt.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 1330 żyta 325, jęczmienia 130, grochu 45.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollenderskiej od 126 do 129, guld. pruskich od 385 do 467, wagi polskiej od 237 do 243, od złp. 31 gr. 25, do złp. 38 gr. 10 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollenderskiej od $130\frac{}{1}$ do 134, guld. pruskich od 150 do 500, wagi polskiej od 246 do 252, od złp. 36 gr. 27, do złp. 41 gr. 1 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi hollenderskiej od 135 do 136, guld. pruskich od 510 do 535, wagi polskiej od 254 do 256, od złp. 41 gr. 26, do złp. 44 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi hollenderskiej 125 guld. pruskich od 295 do 309, wagi polskiej 235, od złp. 26 do złp. 27 gr. 3 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi hollenderskiej od 105 do 120, guld pruskich od 240 do 330, wagi polskiej od 199 do 226, od złp. 21 gr. 6 do 29 gr. 5 za korzec.

Przez Toruń przebyło. Pszenicy łasztów 257, żyta 54. belek dębowych sztuk 114, sosnowych 447, woda opadła do 1' do 11."

W drzewie następne zrobiono interessa.

Belek sosn.	1800	długi $27\frac{1}{2}$	$\frac{12}{13}$	kubik po	$7\frac{1}{2}$ sr. gr.
Murłat	250	31	$\frac{11}{11}$		5
„	990	30	$\frac{10}{10}$		$5\frac{2}{3}$
„	300	26	$\frac{11}{11}$		$7\frac{1}{2}$
„	600	32	$\frac{9}{10}$		$5\frac{3}{4}$
„	1800	„	„		„
Okrąglaków	500	24'	9"	kopa	105.
„	400	35'	11"		210.
„	360	36	11"		180.

150 kop. klepek pipowki po 38 tal. kopa. Kursa zamian Londyn $197\frac{1}{2}$. Amsterdam 101, Hamburg $44\frac{5}{8}$.

Aleksander Makowski et Comp.

OGŁOSZENIA

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 13 (25) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*